№ 39. Kraków 18 Lutego — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[illegible] wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“ w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą·
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3¹
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niculegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 17 lutego.

Piszą, że nowe konferencye zebrać się mają w Paryżu; niektóre dzienniki zapewniają nawet, że wkrótce. Turcya ma żądać zebrania się konferencyj z powodu podwójnego wyboru pułkownika Couzy.

Nowego ich zwołania spodziewać się można było z powodu nieukończonéj kwestyi żeglugi na Dunaju. Donoszą, że komisya nadbrzeżna wysadzona przez pierwsze konferencye, skończyła swe prace, że wszystkie dokumenta sprawy téj się tyczące, dostarczone będą konferencyi, takowa więc może daléj wskazaną koleją prowadzić dzieło wykonania traktatu paryskiego, lubo nie bez wielkiéj trudności, z powodu zawartéj już poprzednio ratyfikowanéj przez mocarstwa nadbrzeżne konwencyi.

Lecz co się tyczy wyboru p. Couzy to rzecz inna. Sprawę organizacyi Księstw Naddunajskich zakończono konwencyą z d. 19 sierpnia r. z. i zakończenie to ogłoszono. Mieszkańcy Księstw ubolewając wprawdzie, że się ich życzeniom jednomyślnie wyrażonym nie stało zadosyć, przyjęli jednakowoż organizacyę bez szemrania i do litery jéj zastósowali się, korzystając atoli, że w konwencyi niema wypowiedzianego warunku, aby oba Księstwa nie mogły wybrać tego samego hospodara, aby ten, na którego pada wybór w jednym księstwie nie był hospodarem w drugiem; korzystając, że w konwencyi stoi wyraźnie, iż każde księstwo będzie miało hospodara, ale nie że będzie miało hospodara osobnego, wybrali jednomyślnie jedną i tęż samą osobę, hospodarem w obu księstwach a to, działając stósownie do poprzednio wyrażonych życzeń swoich, i w nadziei ułatwienia i uproszczenia zbyt już i tak skomplikowanéj przepisaną konwencyą organizacyi rządowéj. Wybrany p. Couza nietylko przyjął godność, ale nadto stósownie do konwencyi zamianował ministeryum tak w Jassach jak w Bukareszcie. Konferencye paryskie dotąd trudniły się tem co ma być i jak ma być; w przypadku obecnym rozstrzygać mają fakt już dokonany. Nie dosyć będzie tłumaczyć konwencyę, wypadnie ją chyba zmienić, aby można usunąć spełnione już wybory, a co więcéj, nadać téj zmianie moc wstecznie obowiązującą i to wszystko wbrew jednomyślnym życzeniom mieszkańców. Drugie konferencye zmieniły wprawdzie traktat paryski co do granicy besarabskiéj, ale czynu dokonanego jeszcze nie było, a nadto zmiana ta nie szła na szkodę Turcyi, ale na jéj korzyść a traktat paryski na jéj korzyść miał być napisany. Konwencya z 19go sierpnia miała także być na korzyść Księstw Naddunajskich. Na początku ostatnich konferencyj hr. Walewski właśnie z powodu unii Księstw Naddunajskich oświadczył, że większością głosów nic nie można na konferencyach rozstrzygać i dla tego trzeba przedewszystkiem wynaleść podstawę zgody. Takiéj drogi pośredniéj niema podobno w tym przypadku. Wypadnie zatwierdzić p. Couzę lub zrzucić go. Trudno powiedzieć jakie następstwa wyrodzić się mogą ze zniesienia jednomyślnych wyborów. Z tych też i innych powodów niedowierzamy jeszcze zupełnie, aby sprawę tę oddano pod sąd konferencyi, zanim się gabinety nie porozumią dostatecznie. Chętnie wierzymy dziennikom utrzymującym iż ani gabinet wiedeński ani paryski nie skłania się jeszcze do zwołania konferencyj. W téj chwili zwłaszcza trudno przypuścić rozprawy bez wielkiéj drażliwości.

Wprawdzie utrzymują niektóre pisma, że konferencye zajmą się nie tylko sprawą p. Couzy, ale nawet tak zwaną włoską. A więc byłby to kongres, bo konferencye zwłaszcza ostatnie, trzymały się ściśle traktatu paryskiego, i oświadczyły, że nie mają prawa przekraczać téj sfery. Ależ kwestyę włoską postawił p. Cavour na pierwszych konferencyach? Postawił bezwątpienia, ale nie przeprowadził, pomimo udzielonéj sobie pomocy pełnomocników francuskiego i angielskiego, albowiem pełnomocnik austryacki oświadczył, że nie jest upoważnionym do traktowania tego przedmiotu. Zresztą, jak powiedzieliśmy dawniej, nie pojmujemy aby konferencye opierające się na traktatach mogły traktować kwestyę włoską. Jeżeli zaś idzie teraz jak się zdaje o reformy tylko w państwie papiezkiem, to spodziewamy się, że sprawa takowa nie może być wytoczona przed konferencye, na których Ojciec św. nie ma reprezentanta. Na toby ani Francya, ani Austrya nie pozwoliły już przezto samo, że są państwami katolickiemi. Uważamy też dotąd doniesienia podobne za pogłoski chcące odgadnąć tajemnicze czynności dyplomacyi.

Korespondencya Czasu.

Warszawa 14 lutego.

R. Oddawna oczekiwany dekret w sprawie włościańskiéj w Królestwie Polskiem, uzyskał cesarską sankcyą, i jutro w gazetach naszych zapewne ogłoszon zostanie. Redakcya jego odznacza się wielkiem umiarkowaniem i znajomością stosunków rolniczych naszego kraju. Jakkolwiek zawodzi nadzieje większości i projekta przez obywateli dawniéj przygotowane, jakkolwiek niezgodny z myślą ogółu, który pragnął *uwłaszczenia* i środki najłatwiejsze ku temu przedstawiał: zawsze jednak jest to krok naprzód, znaczący i regulujący stosunki drażliwe dotychczasowe. Zasadą w nim przyjętą jest *oczynszowanie*, ale oczynszowanie nie czasowe ale *wieczyste*. Włościanin z gruntów raz za czynszem posiadanych, rugowanym być nie może. Tu wzięto zasadę prawną, z praktykowanych u nas wieczystych dzierżaw, z małemi a dobrze obmyślanemi zmianami. Różnice te polegają, że czynszownik nie płaci tak zwanego *laudemium*, a stała norma czynszu rocznego, nie po 30 latach oblicza się następnie, w przecięciu wedle cen praktykowanych żyta, ale po latach 20, potrącając jeszcze z tego dwa lata najdroższe i dwa lata najtańsze ceny żyta. Termin do oczynszowania nieokreślony; z ducha ustawy jednakże płynie ta zasada, że rząd pragnie przeprowadzić ją jak można najrychléj, bez gwałtownego wstrząśnienia.[1])

Nie wdając się w szczegóły, które sama ustawa zawiera w 45 artykułach, zastanowiemy się nad urządzeniem stosunków pomiędzy rolnikiem a dziedzicem. Najprzód zwraca uwagę, że położoną jest zasada, iż włościanin posiadający trzy morgi gruntu, ma prawo i może być oczynszowanym. Obejmuje więc ta ustawa, rodziny rolnicze, nie tylko tak zwanych *kmieci*, którzy daleko więcéj gruntu posiadają, ale i tak zwanych *zagrodników, kopiarzy, chałupników*, którzy robocizny sprzężajem nie odbywali, tylko ręcznie. Przez to nie dwadzieścia kilka tysięcy rodzin rolniczych korzystać z nowego prawa może, ale krocie familij wieśniaczych.— Budowle przywiązane do gruntów zajmowanych przez włościan i mieszczan rolnych, o ile do właściciela dóbr należą, przechodzą przy oczynszowaniu na własność osadników. Termin wyraźny jest tylko w takim razie określony stały, gdy właściciel przy oczynszowaniu rolników, zrobi umowę o utrzymanie dotychczasowéj robocizny bądź całkowicie, bądź w części, lub też o najem roboty, a to niedłużéj jak *na lat sześć*. Kontrakta muszą być na piśmie zawierane, i poparte mapami i rejestrami pomiarowemi, przez jednego z jeometrów patentowanych sporządzonemi, a wykazującemi uposażenie każdego po szczególe osadnika. Takich to mapp i rejestrów pomiarowych, brakuje nam dotąd przy naszych księgach hipotecznych. Żaden z dyrektorów głównych Komisyi Sprawiedliwości nie może téj dogodności, a nawet konieczności, przeprowadzić dla dobra kraju i zapewnienia bezspornie własności ziemskich.

Z drugiéj strony właściciele mają w pomienionéj ustawie, przy uszanowaniu ich praw własności, dostateczną rękojmię ściągania czynszu, drogą administracyjnéj egzekucyi. Dwuletnia zaległość czynszu upoważnia właściciela do sprzedania osady wieczystéj na satysfakcyę należytości swojéj. Przewidziano w nowém prawie i to, że jak czynszownik swéj osady ani poddzierżawiać, ani dzielić prawa niema, bez zezwolenia właściciela; tak nawzajem właściciel nie może wcielać do folwarku swego, osad rolniczych raz wypuszczonych w czynsz. Nad zobopólnemi stosunkami czuwać będą „Delegacye powiatowe“, złożone w każdym powiecie z członka deputacyi szlacheckiéj, z urzędnika administracyjnego i trzech obywateli ziemian w powiecie osiadłych. Jako wyższa instancya ustanowiony „Komitet gubernialny“, do składu którego należeć mają, pod prezydencyą gubernatora cywilnego: marszałek szlachty, prezes i prokurator trybunału cywilnego, prezes i radca Dyrekcyi szczegółowéj Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, i radca wydziału administracyjnego. Tym doborem osób, zapewnia ustawa wymiar pewnéj sprawiedliwości dla stron obu. Marszałkowie szlachty zyskują tedy obszerniejsze atrybucye i zajęcie, gdy dotąd niemieli żadnéj pracy. Wszakże gdy nowe prawo nadaje im znaczenie takowe, należałoby, ażeby tak jak na Litwie, Podolu i Ukrainie byli wybierani przez szlachtę, ale nie narzucani samowolnie. Pewni jesteśmy, że gdyby takie wybory były dozwolone w Królestwie Polskiem, ani jeden z dotychczasowych marszałków nie zyskałby zatwierdzenia, i nowi zasłużeni dobrze krajowi, otoczeni czcią obywatelstwa wybraniby zostali. Tém więcéj przywiléj ten powinien być szlachcie naszéj dany, gdy artykuł 41 dekretu mówi: „Na marszałków gubernialnych szlachty, wkłada się obowiązek, aby jako reprezentanci stanu szlacheckiego, starali się wpływać na pomyślny i spieszny rozwój oczynszowania“. Płynie ztąd następstwo, że tacy marszałkowie powinni być prawdziwemi reprezentantami, wybranymi większością głosów przez obywateli, ażeby mieli powagę i przewagę moralną, a nie narzucani samowolnie i nominowani przez władzę jako prości urzędnicy. Mniemamy, że rząd na tę niezgodność zwróci swoją uwagę.

Ustawę tę przyjmie z dobrą chęcią kraj cały, bo w intencyi swéj ma na celu dobro tak rolników jak właścicieli ziemskich, a nadto po wprowadzeniu go w życie, krok tylko jeden zostanie, ażeby myśl ogółu urzeczywistnić, to jest *uwłaszczenie*, bo nic łatwiejszego jak obmyśleć następnie środki po temu, wykupu czynszów rolniczych. [2])

[1]) Całkowitą i dokładną treść wszystkich artykułów projektu urządzenia stosunków włościańskich przez oczynszowanie wieczyste włościan za pośrednictwem dobrowolnych umów właściciela z włościaninem, projektu wypracowanego w r. z. przez komitet rządowy i zawiezionego do Petersburga przez księcia Gorczakowa na początku stycznia dla przedstawienia go Cesarzowi, a teraz zatwierdzonego przez monarchę i zmienionego w ustawę którą tu rozbiera nasz korespondent, zamieściliśmy w „Czasie“ z 11go grudnia, w oddzielnym artykule pod napisem: Treść projektu rządowego przemiany stosunków włościańskich w Królestwie. Gdy projekt ten przy zatwierdzeniu nie doznał żadnéj zmiany, wszystkie przeto zasady ustawy znane są czytelnikom naszym. P. R. Cz.

[2]) Przedstawialiśmy kilkakrotnie jak za pomocą rozszerzenia działań Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego można przeprowadzić *uwłaszczenie* włościan z obopólną korzyścią tak właścicieli jak włościan, lub zmienić *oczynszowanie* w *uwłaszczenie*. Komitet Towarzystwa Kredytowego wypracował nawet w r. z.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

POSIEDZENIE PUBLICZNE WARSZAWSKIEGO LEKARSKIEGO TOWARZYSTWA.

(Dokończenie).

Sekretarz stały Dr. Szokalski zabrał głos w przemowie, która nader żywe obudziła zajęcie. Podaję z niéj ważny wyjątek:

„Wpływ moralny lekarza więcéj oddziaływa na chorego niźli jego lekarstwa, a lekarz postępowanie swoje musi stósować do jakości umysłów wśród których żyje. Że zaś każda narodowość ma inny zakrój umysłowy, więc kto w jednym narodzie mógł znaleść powodzenie, w innym go napróżno będzie szukać.

„Niemiec jest zazwyczaj uczonym lekarzem. Przechodzi on w młodości bardzo gruntownie filologiczne szkoły i z wyrobionym na klasycznych wzorach umysłem przystępuje do lekarskich nauk, ale zasmakowawszy w umysłowych potrzebach, szuka w nich, kto wie, czy nie więcéj wiadomości jak środka do czynnego działania. Jest to skutkiem całego jego rasowego usposobienia, w którém góruje rozum i osobisty pożytek. Rzekłbyś, że zdrowie i choroba są dla niego ciekawym do rozwiązania zadaniem — pracuje więc, bada, rozmyśla, przypuszcza, a nieraz nawet i marzy. Naukowe nabytki z tych usiłowań są znakomite, bo praktyk przyszedł do tego, że rozpoznaje dokładnie zboczenia każdego w naszym organizmie przyrządu, że widzi niemal na wylot ciało swego chorego. Ale też na tém kończy się prawie wszystko, bo umysł umiejąc sobie zdać sprawę z tego co ma pod ręką, poprzestaje najczęściéj na odniesioném zwycięztwie, lub nowe stawia sobie pytanie. Badacz rozwięzuje zagadnienia, ale przebóg— zapytacie się panowie — co się z chorym dzieje? I cóż z nim robić — odrzecze z zimną krwią szkoła — jakże go wyleczyć kiedy w jego organizmie są materyalne, niedające się już usunąć zmiany? Prawda, ale czyż dla tego, że go nie możesz do prawidłowego przyprowadzić stanu, wywiązałeś się już ze wszystkich względem niego obowiązków, czyż nie wypadnie ci przeszkodzić, o ile się da tylko, ażeby daléj nie rozwijała się jego choroba; czyż twoja nauka nie dozwala ci zmniejszyć jego cierpień, przedłużyć egzystencyi dla dobra jego rodziny i społeczności? Wprawdzie środki ku temu nie są zawsze łatwe, nie zawsze dadzą się użyć z systematyczną pewnością, ale je tylko sumiennie zastósuj, i z ufnością dorzuć do nich kilka gran chrześciańskiego współczucia, a przypatrz się dopiero jak skutkować będą. Na nieszczęście wyższe sfery niemieckiéj medycyny, nie błyszczą tém, co my nazywamy wiarą; ich system wymaga, ażeby choroba i lekarstwo, były dwoma wyrazami matematycznego zrównania, z któregoby się dał ścisły wyprowadzić wypadek i śmieją się z nas prostaków, rachujących jeszcze na nasze osobiste doświadczenie, na nasz lekarski instynkt i na wskazanie podane nam w dobréj wierze przez upłynione wieki. Daj Boże, ażeby dały się odkryć oczekiwane pewniki, ale nim to nastąpi, biedni chorzy nie mogąc się doczekać u lekarskich koryfeów pomocy, tułają się po tysiącznych mineralnych wodach i chwytają się przez szarlatanizm swobodnie zachwalanych środków, a sumienny praktyk niższego rzędu nie znajdując wśród śledzeń i poszukiwań dostatecznego przewodnika rzuca się w homeopatyą lub rodemacherizm, — i niedziwota, bo trzeba mu przecież czemuś zaufać i do czegoś się w swém praktyczném życiu wiarą przylepić.

„We Francyi rzeczy znowu zupełnie inaczéj idą— bo tam lekarz praktyczny głównie trudni się zarobkiem (il exerce sa profession, mówią Francuzi) i ktokolwiek bliżéj zna francuzkie stosunki, ten zechce pewnie dlań być nieco wyrozumialszym. O wyższém jego moralném stanowisku nikt tam nawet nie marzy, bo pomoc lekarska jest niemal towarem. Publiczność żąda aby jéj owego towaru sumiennie dostarczano, płaci za niego i kwita, lekarz zaś zbywa go jak najkorzystniéj — zawiązuje nieraz współki w celu łatwiejszéj exploatacyi praktyki, sprzedaje i kupuje bibliotekę, a jeżeli należytość jego nie zostanie pokrytą — co nader często się zdarza — szuka pomocy w pozwie i sądach. Ten kupiecki sposób uważania rzeczy jest tak w kraju zakorzeniony, że nikogo bynajmniéj nie raziło, skoro na zbudowanie giełdy w Paryżu, lekarze wraz z innymi handlującymi opłacali podatek. Nieprzeszkadza to bynajmniéj, największym niekiedy z ich strony poświęceniom, bo przecież i każdy kupiec szlachetnie myślący do poświęceń jest zdolny, ale podług naszych pojęć, stawia lekarza względem publiczności w nader szczególném położeniu. Samo rozumie się przez się, że wśród takich kolei rzeczy, teorye lekarskie nie wiele popłacają, a poszukiwania o tyle tylko mają wartość, o ile się w praktyce dadzą wprost zastósować. *Praktyczność więc jest godłem francuzkiéj medycyny* i dla niéj właśnie wszystko się poświęca. Młody człowiek wchodzący do szkoły, uczęszcza bezpośrednio do szpitala, w drugim roku ubiega się o posadę externa, potém zostaje internem, żyje i mieszka między choremi, a resztę czasu przepędza w anatomicznych salach, ażeby się w anatomii i chirurgii wykształcać. Tym sposobem nabywa on niesłychanéj praktycznéj wprawy, chorym z oczów niemal wyczytuje ich cierpienia, a uwaga jego ciągle jest skierowana na ich potrzeby. Głęboko on nie sięga, nad drobnowidzem nie ślęczy, w pracowni chemicznéj godzin nie przepędza, ażeby się wdzierać w tajniki przyrody, o ogólne pojęcie medyczne, o filozofią nie pytaj go bynajmniéj, bo tego nawet w fakultetach francuzkich nie uczą — ale niechno ktoś wynajdzie cokolwiek coby do swoich mógł użyć celów, to on już pewnie tego nieprześlepi, tylko zaraz schwyci i zastósuje.

„W Niemczech rzekłbyś, że przedewszystkiem chodzi o naukę, we Francyi zaś naprzód o chorego, i przyznać należy, że jeżeli dbałość o dobro cierpiącego człowieka, niezawsze z tak czystego

Berlin 15 lutego.

† Wspomniałem w ostatnim liście o wniosku dotyczącym języka polskiego, który w zeszłą sobotę posłowie polscy wnieśli do Izby. Oto osnowa jego wedle drukowanego i rozdanego wczoraj członkom Izby oryginału:

Izba poselska raczy przez uchwałę swą wypowiedzieć względem rządu królewskiego oczekiwanie: „że z uwzględnieniem wszystkich innych, traktatami i monarszemi deklaracyami narodowości polskiéj w W. Ks. Poznańskiem zabespieczonych praw, w szczególności stósowne wydane będą rozporządzenia, aby uzasadnione skargi z powodu systematycznego tamże nadwerężania języka polskiego były jak najprędzéj nie tylko zaspokojone, ale dana temuż językowi przynależna opieka i poszanowanie.“

Motywa wniosku tego są za obszernie wyłożone, aby mogły być objęte niniejszą korespondencyą w dosłowném tłumaczeniu. Podaję zatem tylko skróconą treść ich, w porządku w jakim po sobie następują.

Przytoczony jest najprzód art 1, § 2 głównego aktu kongresu wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815 r., gwarantujący poddanym polskim trzech mocarstw reprezentacyą i instytucye narodowe. Przywiedziony następnie art. III, ustęp 3 traktatu zawartego pomiędzy Prusami i Rosyą z dnia 3go maja 1815 r., który w zmienionych nieco słowach toż samo opiewa. Wzmiankowany jest daléj brzmiący zgodnie z powyższemi artykułami patent okupacyjny wydany przez króla Fryderyka Wilhelma III z dnia 15go maja 1815 r.; toż deklaracya panującego króla Fryderyka Wilhelma IV w odprawie sejmowéj z dnia 6go sierpnia 1841 r., podobnie brzmiąca. To formalne uprawnienie narodowości polskiéj wzmacniają wnioskodawcy powołaniem się na ogólniejsze uprawnienie każdéj historycznie utwierdzonéj i na boskim świata porządku opartéj narodowéj społeczności, któréj cywilizowane narody nie mogą dziś nieuznawać i nieszanować.

Następnie z kolei otwarte oskarżenie władz krajowych o bezwzględne i systematyczne wynaradawianie W. Ks. Poznańskiego, którego chociaż rząd centralny wyraźnie nie przyznaje, i zachodzące z tego powodu raz po raz w sejmie zażalenia ministrowie zaspakajają łaskawemi słowy, nie mniéj przeto, owszem z tym większym naciskiem władze prowincyonalne rozciągają przyjęty system na wszystkie stosunki i warstwy narodowości polskiéj.

Wnioskodawcy, pozostawiając upomnienie się o inne krzywdy osobnym wnioskom, ograniczają się tą razą, tylko do tych, które się dotyczą języka, głównego żywiołu narodowości, i popierają skargę swą licznemi faktami, zebranemi w zakresie różnych wydziałów zarządu prowincyonalnego.

1) Zakres spraw szkolnych. Brak polskiego uniwersytetu i specyalnych szkół polskich. Niedostateczna liczba gimnazyów, a w tych które istnieją wykładanie przedmiotów naukowych w niemieckim języku, w moc reskryptu ministeryalnego z d. 31go marca 1856 r. Rozwinięcie tegóż przepisu i do elementarnych szkół miejskich reskryptem ministeryalnym z dnia 8go grudnia 1858 r. (Przypomniane tu są dawniejsze wnioski sejmowe posła Cieszkowskiego w téj materyi).

2) Zakres sądownictwa. Postanowieniem królewskiem z dnia 9go lutego 1817 r. język polski miał być obok niemieckiego językiem czynności urzędowych. Ograniczono go ad minimum, ze szkodą stron interesowanych. Stanowisko sądowych tłumaczów polskich pogorszyło się. Minister sprawiedliwości kładzie język polski na równi z wendyjskim i żmudzkim. W sądach przysięgłych sędziowie znają pospolicie tylko niemiecki język. Pozwy sądowe piszą się zwyczajnie tylko po niemiecku. W procesach strony nieumiejące po niemiecku zmuszane bywają do zrzekania się protokółów polskich.

3) Obwieszczenia urzędowe, zbiór praw, dzienniki powiatowe, drukują się językiem polskim tak zepsutym i pokaleczonym, że go częstokroć niepodobna rozumieć. (Poseł Bentkowski podał był w roku 1857 pamiętnik w téj materyi ministrowi spraw wewnętrznych, wydrukowany w r. z. pod tytułem: „Sprawa polszczyzny w urzędowych ogłoszeniach W. Ks. Poznańskiego“).

4) Zakres administracyi. Prawie wszyscy wyżsi i bardzo wielu niższych urzędników nie umieją wcale, albo bardzo mało po polsku, i wzbraniają się odbywać czynności w tym języku. Minister spraw wewnętrznych wyrzekł przed kilku laty zasadę, że znajomość polskiego języka jest urzędnikom w Księstwie niepotrzebna, bo rzeczą jest osób i stron interesowanych dać się władzom zrozumieć. (Przypomniana tu jest broszura pułkownika Niegolewskiego „Der Königliche Wille und seine Ausführung im Gr. Hr. Posen, Leipzig 1857“). W biórach dróg żelaznych i poczt królewskich nie umieją po polsku, co pociąga za sobą wielkie niedogodności i przyprawia często o straty. Zgromadzeniom agronomicznym kładzie się za warunek obradowanie i pisanie protokółów w niemieckim języku. Nauczycielom gimnazyalnnym wzbroniony udział w towarzystwie przyjaciół nauk, obradującém po polsku. Ulice w miastach noszą nazwy niemieckie. Listy zastawne nowego towarzystwa kredytowego drukują się tylko po niemiecku. Nawet kwity myta szosowego ulegają temu przepisowi. Ludziom procederowym grozi się odebraniem konsensu, jeżeli obok polskich nieumieszczą niemieckich godeł czyli szyldów. Ba, nawet doróżkarzów oddala policya ze służby, jeżeli po niemiecku nieumieją, pozostawia jednak w niéj takich, którzy nieumieją po polsku.

Teatr polski w Poznaniu należy do kwestyj wysokiéj polityki. Nie pozwala się w żadnéj innéj porze, jak w letniéj na kilka tygodni, i to często dopiero za ministeryalnym reskryptem. O stałym teatrze polskim władze ani słyszeć nie chcą. Teatr niemiecki uważa się za środek do powolnéj germanizacyi.

Wnioskodawcy wstrzymują się od roztrząsania skutków takiego postępowania. Wnioskodawca główny, p. Bentkowski, oświadcza gotowość bliższego uzasadnienia przytoczonych szczegółów w łonie komisyi, ewentualnie w publiczném posiedzeniu. Wniosek podpisany przez 15 posłów polskich. W publicznem posiedzeniu będą go zapewne bronili, oprócz głównego wnioskodawcy, posłowie hr. Działyński i Stablewski.

Wczoraj był pierwszy wieczór polski u państwa Kosińskich, który się prześlicznie udał. Towarzystwo było liczne. Matki i córki, posłowie i młodzież uniwersytecka, każdy znalazł stósowne zajęcie, rozmowę lub zabawę. Był i ksiądz dziekan proboszcz katolicki z wikaryuszem mówiącym po polsku. Były i rodziny niemieckie hr. Kayserlingów, Alwenslebenów i Marwiców, spokrewnionych z gospodarstwem. Bawiono się do 2éj po północy.

Paryż 12 lutego.

W imieniu Anglii i Francyi lord Cowley zaproponował hr. Walewskiemu zebranie konferencyi w sprawie dwoistego wyboru pułkownika Couza. Słowa lorda Malmesbury zdają się potwierdzać wiadomość, że konferencya się zbierze i że po skończeniu sprawy żeglugi dunajskiéj, zajmie się rumuńską. Czy się zajmie i włoską? to kwestya wielka i cesarska. *Siècle* chciałby, aby dwory przysłały na konferencyę po dwóch pełnomocników jak roku 1856, aby konferencya zamieniła się w kongres, mający traktować sprawy europejskie. *Presse* wspomina zawsze o amfikteonie. *Univers* i *Union* prowadzą żywą polemikę z *Patrie*. Pierwsze dowodzą, że Papież nigdy nie chciał konfederacyi włoskiéj, a *Patrie* że konfederacyę włoską układał r. 1848 z księdzem Rosmini, Monsignor Basil delegat papiezki i że za konfederacyą oświadczył się ksiądz Ventura, w „Essai sur les pouvoirs publics“. Rozprawy między panami de Marguerita i hr. Cavour w parlamencie turyńskim pokazują, że kwestya zaczepności i odporności odgrywa dziś wielką rolę we Włoszech, z przyczyny względów jakie ma Francya dla Anglii, ale kto w XIX wieku nie jest zaczepionym? Nota okólna hr. Cavour z dnia 4 b. m. wystawia Piemont jako zaczepiony. Z powodu tych okoliczności ganią znowu w Paryżu słowa cesarskie wyrzeczone w dzień noworoczny do barona Hübnera. Ci co są za polityką cesarską, sądzą, że sprawa była źle rozpoczętą. Co się stanie jeżeli konferencya odmówi zajęcia się kwestyą włoską? Orleaniści odpowiadają: nic się nie stanie, bo wojny nie chce ani Europa ani Francya. Jako absolutny w zdaniu, jeszcze niepewnem, odpowiem: przeciągnie się jeszcze trochę walka między Cesarzem a mieszczaństwem, o któréj roli już mówiłem, przytaczając wyrazy pana Taine. Mieszczaństwo uczuło się wysoko obrażonem mową tronową, w któréj Cesarz powiedział, iż zawisł od samego Boga i potomności, uczuło się także obrażonem, że Cesarz myśli prowadzić wojnę bez jego rady. Nawet pod cesarstwem mieszczaństwo jest potęgą, bo mieszczaństwo to cała klasa średnia i na tę potęgę zważać należy o ile tego wymagają okoliczności. Mieszczaństwo nie jest to samo mieszczaństwo, są to także włościanie, którzy przyszli do znaczniejszego majątku i przywdziali surduty. Mieszczaństwo liberalne i namiętne, gryzące niecierpliwie munsztuk, a podżegane przez orleanizm, mówi czasem głośno i śmiało. W Izbie nie wybrało na prezesów biór jenerałów z powodów religijnych. Legitymizm jest także przeciw wojnie. Cesarz postanowił przyjmować w Tuileryach deputowanych, senatorów i wyższych urzędników. Mówią że na tych wieczorach ma zamiar umysły oświecać. Republikanie i massy są takiego usposobienia jak Cesarz. *Siècle* robi co może w myśli rządowéj. W dzisiejszym numerze podnosi on świeżą pracę Wawrzyńca Pichot, któréj pod formą romansu traktuje rzeczy włoskie i europejskie.

Broszura Emila de Girardin „la Guerre“ jest taką jakem powiedział. Jest to broszura zdradziecka, bo mówi wyraźnie, że Cesarz potrzebuje wojny, aby nie dać wolności. Zbija ona broszurę pana de la Guerronière. Mimo związków w Palais Royal, Girardin niechce tego czego chce ks. Napoleon i Cesarz, lecz chce tego, czego chciał i chce *le Nord*. Girardin żartuje z narodowości, a chce tylko wolności. Rozumuje on jak rozumował niegdyś Bignon, o którym już mówiłem. Donosiłem ciągle, że Cesarz nie zerwie z Anglią, chociaż były chwile, w których przypuszczałem już zerwanie. Donosiłem ciągle, że Cesarz stara się „sprowadzić Anglię do kwestyj kontynentalnych“. Cesarz to istotnie robił, ale tego Girardin niechce. On chce zerwania z Anglią i Prusami, zabrania Renu i Belgii, prowadzenia wojny o morze a nie o ląd. Tego Cesarz nie zrobi, bo wie co może Anglia. Broszura Girardina, powtarzam, jest zdradziecką. *Nord*, który stracił równowagę od Nowego-Roku, bo niechciał zerwać z Francyą, a projektów Cesarza nie dzielił, bardzo pochwalił broszurę Girardina. Girardin oddaje coraz nowe usługi Rosyi, i nierozumiem, dla czego na ostatnim wieczorze Girardina większość gości składała się nie z Rosyan, lecz… z nie Rosyan. Dzisiejsza *Pressa* krytykuje broszurę Girardina.

Młody p. Emmerat ożeni się w przyszłym tygodniu z panną Eveillard. Przybył już do Paryża jego ojciec, lekarz, trzymany przez Francyę w Alepie na usługi ludności chrześciańskiéj. P. Emmerat nie będzie mianowany konsulem, jak twierdzi *Indépendance*, lecz sekretarzem-tłumaczem, czem był. Jeżeli pojedzie do Tunis, będzie pierwszym sekretarzem, a jeżeli do Stambułu, drugim. P. Emmerat niechce jechać do Tunis, bo niezna dyalektu tunetańskiego.

Wiadomość że ks. Miłosz ogłosił się sam księciem dziedzicznym, zrobiła równe wrażenie jak podwójne obranie pułkownika Couza. *Times* jest za utrzymaniem Couzy, za Rumanami a przeciw dyplomacyi. Dzienniki angielskie trzymają się aż do śmieszności, *expedienci* piszą nam że będzie pokój, a drugi raz że będzie wojna.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret rozszerzający miasto Paryż do fortyfikacyi. Dekret oznacza środki przechodowe, które ułatwią przeprowadzenie téj rzeczy bez szkody zarogatkowych fabrykantów i mieszkańców. Tego roku Cesarz powinienby przeprowadzić reformę celną. Mówią że Cesarz myśli o tém, i że reforma będzie więcéj radykalną niż tego sobie życzą interesowani. Administracya jest liberalniejszą niż prywatne interesa. Towarzystwo ekonomistów zbiera się na obiady jak zbierało i wydaje *Journal des Economistes*. Michał Chevalier ogłosił trzeci tom swych dzieł ekonomicznych: „o złocie“. P. de Lavergne nie wydaje jeszcze swego kursu ekonomii politycznéj.

Bilans bankowy pokazał powiększenie się wartości o 17 milionów, co jest znakiem, że handel i przemysł się podnoszą.

Słabość Cesarza była chwilową, jak słabość księżnéj Matyldy. Cesarz pociesza się w kłopotach w Vincennes, próbując działa nowego wynalazku i rysując aleje parku. Często sam kołki w parku ustawia, często przywołuje do siebie bardzo rano architekta parku. Jadąc do Vincennes, Cesarz przyjmowany jest życzliwie na przedmieściu Ś. Antoniego. Cesarz łączy w sobie przymioty polityka, jenerała, ekonomisty i ogrodnika. Orleaniści przyznają mu niepospolite zdolności, uważają go za wyższego monarchę, ale zarzucają, że zwolniał w studiowaniu materyalnych interesów. Zarzut nie zdaje mi się słuszny. Cesarz zrobił pod względem materyalnym co można było zrobić i ustali swą robotę drogą zniżenia ceł. Systemu kolonialnego, o którym tyle myślał, podnieść nie może. Francuzi nie lubią Algeryi, gdzie umierają dzieci; inne kolonie francuskie mają mało przyszłości, a o odzyskaniu dawnych kolonij nawet myśleć nie można pod bokiem Anglii. Odzyskanie Madagaskaru pokazało się niepodobném. Mimo pięknéj marynarki, Francya jest państwem przedewszystkiem lądowém.

Hrabina Walewska rozpocznie w przyszły czwartek swe wieczory.

Jak dotąd nic ważnego w Izbie nie zaszło. Deputowani trudnią się w komisyach projektami budżetowemi i finansowemi. Wybór hrabiego Migeon został uznany. Hr. de Morny zaproponował drogą cyrkularza ustalenie płacy deputowanych w sumie 10,000 fr. rocznie, ale deputowani propozycyi nie przyjęli, lękając się, aby się nie zamienili w urzędników. Hr. Morny przyjmuje deputowanych we czwartki.

Wiedeń 16 lutego. Dzisiejsza *Koresp. Austr.* pisze:

W pewnym konserwatywnym dzienniku francuskim znajdujemy artykuł o obecnym stanie rzeczy, i wyjmujemy z niego następujące miejsca charakterystyczne:

„Dwa pozory służą partyi wojennéj za punkta zaczepki: uszanowanie narodowości i interes Francyi; oba naruszone zostały przez Austryę w Księstwach Naddunajskich i we Włoszech. Aby je obronić, należy przerobić kartę Europy, bądź drogą dyplomatyczną, bądź armatami. Zadziwienie i niespokojność kraju dowiodły, jak dalece pobudki te są nieusprawiedliwione.“

„My szczególniej jako katolicy niemożemy pojąć, co dla Francyi katolickiéj może być za korzyść z utworzenia parlamentarnych i schizmatyckich państw w Europie wschodniéj. Zasada narodowości nie jest nawet bronioną przez połączenie księstw mołdo-

---

stósowne projekty rozszerzenia czynności Towarzystwa Kredytowego, w celu skapitalizowania i spłacenia $^{2}/_{3}$ części czynszów i zmienienia przez to w części oczynszowania w uwłaszczenie. Treść tych projektów, przedstawionych przez radców Komitetu członkom Towarzystwa na ich zgromadzeniach w maju i czerwcu r. z. przy wyborze radców Dyrekcyj Szczegółowych Towarzystwa, podaliśmy wówczas, również jak treść projektu o krótkoterminowym kredycie dla rolników. Projekta te przyjęte przez Towarzystwo Kredytowe i przesłane następnie Komisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu aby je przedstąwiła Radzie Administracyjnéj i Cesarzowi, zatrzymane pewien przeciąg czasu w téj Komisyi, zostały podobno niedawno przedstawione przez dyrektora tejże Komisyi radcę tajnego Łęskiego. P, R. Cz.

---

pochodzi źródła, że się w niem niebo odbija, to przynajmniéj nader pożądane dla praktycznych interesów towarzystwa wydaje owoce. Francuski lekarz ogranicza się w swoich przepisach na kilku niezaprzeczenie skutkujących lekarstwach i stara się nabyć wielkiej biegłości we wszystkiem co stanowi mechaniczną pomoc, celuje przeto w chirurgii, w akuszeryi, a co najwięcéj, z skrzętną pilnuje bacznością wszystkiego, cokolwiek choremu pomaga lub szkodzi. Hygyena jest główną dla niego nauką—owa hygyena, o któréj w Niemczech nikt prawie nie myśli. Czy uwierzylibyście panowie, że w owym uczonym kraju, mającym 32 lekarskich fakultetów, niema ani jednéj katedry hygyeny, że wśród owego niesłychanego piśmiennictwa, wysyłającego po 6000 nowości co pół roku na każdy lipski jarmark, nie znajdziecie nie raz ani jednego o hygyenie dzieła, mającego jaką taką naukową wartość. A cóż może być ważniejszego dla praktycznego lekarza, jak nauka o zdrowiu, bo jeżeli ma zdrowia pilnować, to musi być jak najdokładniej obeznany z jego warunkami.

„Francuska praktyka pojęła głęboko ową konieczność, a co większa pojmuje ją naród cały, począwszy od najniższych aż do najwyższych warstw swoich. Wśród owej nieustannéj a niemal gorączkowéj pracy, gdzie każdy kęs chleba krwawym oblany jest potem, człowiek umie cenić zdrowie i ma szacunek dla nauki, która niem się trudni.— Lekarz rośnie niesłychanie w jego pojęciu, skoro go jako hygyemotę uważa, bo też istotnie jest to najwyższe dla niego stanowisko i daj Boże, ażeby wśród naszéj społeczności wkrótce uznanem było.

„Otóż mamy dwa tła oddzielne, na których rozwija się praktyka lekarska w 2ch wielkich krajach, (mówca tu nieco łagodzi poprzednie zdania); wyznaję z przyjemnością, że w Niemczech równie jak we Francyi widziałem najszlachetniejsze kolegów moich poświęcenia i pewniebym je za przykład przytoczył, gdybym chciał okazać do czego lekarz jest zdolny, kiedy się przejmie świętością swego powołania, ale mi nie idzie tutaj o indywidualności, lecz o ogólny ton w praktyce obszernéj. A teraz kiedyśmy go poznali, zapytajmy się sami siebie, czyby nam dobrze z tem było, gdyby się między nami jeden z obu upowszechnił odcieni, chociażby też miały ozdabiać wspomnione dopiero poświęcenia. Zdaje mi się, że nasz słowiański umysłowy zakres, zupełnie czego innego po lekarzu wymaga.

„Chłodne naukowe zaciekania się zyskują wprawdzie nasze uznanie, dziwią nas i rozciekawiają, ale nas nie podbijają, w całéj praktyczność więcéj nas zadawalnia, byle tylko nie trąciła osobistym zyskiem, bo nas natura bardzo spekulacyjnym uposażyła zmysłem. U nas lekarz musi mieć przedewszystkiem moralną swą wartość, musi być wylanym dla drugich, bo wszelkie samolubstwo czy osobowe, czy majątkowe, przedstawi mu ogromną a często nieprzebytą zaporę. — We Francyi lub Niemczech, dosyć mu na tem jeżeli jest honorowym człowiekiem, u nas potrzeba mu więcej, musi mieć niemal religijne namaszczenie, musi umieć zapomnieć o sobie i to nietylko w chwilach zapału, jak to gdzie indziej się dzieje, lecz przez założenie sobie wyższych moralnych celów, przed któremi blednie egoizm. Żyjąc wśród towarzystwa w którem wyraźnie serce przeważa, musi on koniecznie jego przymiotami się odznaczać, lecz trzymać je więcéj od ogółu pod ścisłą rozumu kontrolą. Tym tylko szlakiem pozyskuje on sobie zbawienny wpływ nad umysłem oddającego mu się w ręce człowieka, a wpływ ów u nas więcéj nierównie znaczy, jak w każdym innym kraju — bo tam, gdzie sercowa góruje strona umysł nierównie silniejsze wywiera działanie na wszystkie cielesne sprawy, a to do tego stopnia, iż niejednemu istotnie zdawać się może, że go opuszczają cierpienia, skoro ma przy sobie lekarza, w którym wiarą utonął. Ale rozbudzić takie zaufanie, nie jest rzeczą bynajmniéj łatwą, bo tu wszelkie nie nadadzą się wybiegi, bo serce przeczuwa prawdę prędzej nierównie, nim się rozum z nią obrachuje. Musisz być istotnie twojego chorego przyjacielem, musisz sam w siebie wierzyć, jeżeli chcesz aby w ciebie wierzono, nie tylko leki twoje ale i całe twoje postępowanie uważać jako pomoc niesioną bliźniemu, bezwzględu na jego własne z tobą się obchodzenie. Potrzeba ci się w niesłychaną uzbroić wybaczliwość, bo ludzie sercowi są jak owe statki na morzu za lekkim nieco obciążone balastem, któremi lada wietrzyk gibocze, i którym lada fala zmienia kierunek. — Ufają ci dzisiaj, a jutro ufać przestaną; jeżeli im więc pobłażać nie będziesz, jeżeli nad twoją całość własną nie przeniesiesz ich własnego interesu, to ci sił wkrótce zabraknie i obrzydzisz sobie powołanie, które właśnie powinno być drugą w tobie naturą.

„W żadnym więc może kraju, stan lekarski nie wymaga istotniejszego powołania i w żadnym młody lekarz zostawiony sam sobie, nie wystawia się na większe niebezpieczeństwo. Gubiąc na tysiącznych cierniach i głogach szaty z najpiękniejszych uczuć, traci on łatwo wiarę w ludzi, w siebie i w naukę któréj się z zapałem oddawał i w postępowaniu swojem mija się z własnem przekonaniem, jak ów artysta, który wiarę w sztukę utracił i pracuje pędzlem lub dłutem li tylko na zarobek codziennego chleba.

„Bogu chwała, że takie umysłowe rozbitki rzadkie są między nami, tam zwłaszcza, gdzie nas wspiera koleżeńskie życie, bo w masach lekarzy, równie jak w masach ludzi, są zdrowe instynkta, które nas utrzymują na drodze zbawienia. Tradycye Dziarkowskich, Brandtów, Czekierskich, Brodowiczów, Sniadeckich, Malczów i t. d. żyją jeszcze w naszéj pamięci i przekażemy je wiernie naszym następcom. Postaramy się o to, ażeby oni jeszcze byli lepszemi od wzorów, bo świat moralny postępem żyje, a starania te nie przyjdą nam zapewne z trudnością, skoro mamy w kraju akademią medyczną i otwarte dla kształcącéj się młodzieży serca kolegów.“

Tą mową, którą przyjęto z największym zapałem, posiedzenie przy grzmocie długotrwałym oklasków zakończone zostało.

***

wołoskich, skoro rasie rumuńskiej daje się panowanie nad ludami słowiańskiemi, bołgarskiemi, greckiemi i armeńskiemi w Multanach. Słuszną i konieczną było rzeczą bronić chrześcian przed Turkami i oddajemy pochwałę rządowi naszemu, że się wziął do tego. Ale władza, która słusznie sądzi, że dawna nasza Francya niezdolną jest znieść zupełnéj wolności druku i mownicy, czyż może mieć tak wygórowane zdanie o Mołdo-Wołochach, aby ich obdarzać rządami parlamentarnemi, ufając, że mądrze i spokojnie dobrodziejstw tych używać będą? Jeżeli złudzenie to trwa jeszcze, to wkrótce się rozwieje. Wybory niekonstytucyjne młodego pułkownika Couzy, są pierwszym tego widocznym pojawem.“

„Kwestya włoska więcej jest znaną niż sprawy naddunajskie: sąd o niej rychło też wypadł. W obozie porządku społecznego obojętnie przyjęto myśl utworzenia politycznéj narodowości włoskiéj, jaka wcale nie istnieje i nigdy może nie istniała; albowiem za panowania Rzymian, obywatele Rzymu byli ludem panujących, który wszystkie inne do posłuszeństwa wspólnego przywiódł. Ogół ludu we Włoszech tak jak i gdzieindziej kocha porządek i pokój; w latach 1848 i 1849 widziano chłopa w Lombardyi i Wenecyi witającego serdeczniej żołnierzy austryackich, niż oswobodzicieli sardyńskich.“

„Najście Włoch żadnemu z naszych monarchów nie przyniosło szczęścia. Tak Karol VII jak Ludwik XII, Franciszek I, jak Ludwik XIV i Napoleon widzieli jak na téj ponętnéj ziemi szły za ich zdobyczami klęski.“

„Pod berłem domu habsburgsko lotaryńskiego ziemie włoskie zbogaciły się i uspokoiły; dom ten z niezmordowanym zachodem starał się o pomyślność ich przemysłową i materyalną i to z zupełnie dobrym skutkiem. Żadna pobudka ludzkości niemoże nas nakłonić, abyśmy te ludy katolickie chcieli odebrać monarsze, który broni religii i porządku i mieli je dać państwu rewolucyjnemu, które walczy z kościołem.“

„Prawdziwi przyjaciele cesarstwa i porządku odpychają od siebie wojnę, bo niechcą osłabiać naszéj potęgi narodowéj, która tak jak każda prawdziwa i trwała władza opierać się musi na religii, zdrowym rozumie i sprawiedliwości.“

— *Gazeta Wiedeńska* ogłasza umowę telegrafową zawartą między związkiem telegrafowym austryacko-niemieckim a Francyą i Belgią, która wprowadzoną została z d. 1 lutego r. b. w wykonanie. Zasady téj umowy już dawniéj wymieniliśmy.

Królestwo Polskie.

Bardzo ważna sprawa o któréj tak wiele pisaliśmy, sprawa urządzenia i poprawy stosunków włościańskich w Królestwie Polskiém, rozwiązaną została tymczasowo, z otwarciem i ułatwieniem zarazem drogi do rozwiązania jéj stanowczego. Rada Administracyjna Królestwa ogłosiła w dniu 15 t. m., w imieniu Cesarza i przez niego zatwierdzoną ustawę urządzającą stosunki włościańskie w Królestwie na zasadzie wieczystego oczynszowania włościan za pośrednictwem dobrowolnych umów między właścicielem dóbr i włościaninem, to jest przez zmianę *rolnika pańszczyznianego w dzierżawcę wieczystego* czyli erbpachtera, niezamykając bynajmniéj drogi, aby z dzierżawcy stał się właścicielem. Słowem, znany czytelnikom, gdyż zamieszczony w dzienniku naszym, projekt rządowy wieczystego oczynszowania włościan, zatwierdzony został przez Cesarza i zmieniony w ustawę.

Pisaliśmy od lat kilku wiele o sprawie włościańskiéj w Królestwie i o jéj przebiegu. Wiadomo przeto czytelnikom naszym, iż dla wypracowania projektu poprawy stosunków włościańskich w Królestwie Polskiém, wyznaczył rząd jeszcze w 1856 r. oddzielną komisyę rządową czyli komitet z samych urzędników złożony, pod przewodnictwem radcy tajnego Yexkula. Komitet ten rządowy, w którym nie dano żadnego udziału właścicielom ziemskim będącym powiększéj części za uwłaszczeniem włościan, lecz baczono nieco na ich zdanie, wypracował projekt zniesienia pańszczyzny przez oczynszowanie za pomocą dobrowolnych umów między właścicielami a włościanami. W projekcie tym przyjęto w ogóle dotychczasowy sposób czynszowania włościan w dobrach prywatnych, z tą jedynie różnicą, iż dla ułatwienia dobrowolnych układów o przemianę pańszczyzny na czynsze, projektowano utworzenie „Komitetów obywatelskich powiatowych *ad hoc*“; a nadto komitet uczuwszy przecie, że uwłaszczenie włościan winno być ostatecznym celem przemiany stosunków włościańskich, zamieścił w swym projekcie artykuł zmierzający pośrednio do tego celu i pozwalający włościanom wykupywać się z czynszów.

Gdy członkowie tego pierwszego komitetu nie we wszystkich punktach się zgadzali i projekt ich nie był całkowicie wypracowany, Cesarz wyznaczył w 1857 r. drugi komitet rządowy, w którym pod przewodnictwem Namiestnika Królestwa księcia Gorczakowa, zasiedli: dyrektorowie Komisyj Rządowych Muchanow i Drzewiecki; dwaj główni członkowie pierwszego komitetu radca tajny Yexkul i dyrektor wydziału dóbr i lasów Gumiński; nakoniec gubernatorowie cywilni Łaszczyński i Tykiel. Komitet ten przejrzawszy projekt pierwszéj komisyi, zostawił główne jego zasady, lecz w rozwinięciu ich zmienił niektóre punkta, uzupełnił i poprawił. Po ostatniéj redakcyi tegoż projektu, otrzymaliśmy go w grudniu, zanim jeszcze książę Gorczakow wyjechał do Petersburga w celu przedłożenia go wraz z innemi aktami do zatwierdzenia Cesarzowi, — i zamieściliśmy go w dokładnéj treści w *Czasie* z 11go grudnia. Teraz projekt ten komitetu zatwierdzony przez Cesarza, zamieniony został w ustawę, którą wydała Rada Administracyjna Królestwa w imieniu Cesarza i ogłosiła w *Gazecie Rządowéj*. Ustawa ta brzmi:

„*W imieniu Najjaśniejszego Aleksandra II Cesarza i samowładzcy wszech Rosyi, Króla Polskiego* itd.

Rada Administracyjna Królestwa.

„Pragnąc ułatwić w myśl art. 5go najwyższego ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. zawieranie kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami trzy morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) lub więcéj ziemi dla siebie obrabiającymi, a zarazem w rozwinięciu art. 3 postanowienia swego z d. 18 (30) listopada 1858 r. Rada administracyjna z najwyższego JCKMci upoważnienia, na przedstawienie Kom. Rz. S. W. i D. postanowiła i stanowi:

TYTUŁ I.

O zawieraniu dobrowolnych kontraktów czynszowych pomiędzy właścicielami dóbr i rolnikami.

Artykuł 1. Oczynszowanie, za dobrowolną między stronami umową rolników, osiadłych po wsiach i miastach, prywatną własnością będących, których uposażenie niemniéj jak 3 morgi (1 dziesiatyna 1289 sażeni) wynosi, odbywać się ma przy zastosowaniu się do zasad, niniejszém postanowieniem objętych.

Art. 2. Dopóki właściciel dóbr nie wejdzie w układ o oczynszowanie i układ ten zawarty, zatwierdzony i na kontrakt notaryalny zamieniony nie zostanie, — rolnicy obowiązki dotychczasowe względem właściciela regularnie wykonywać winni.

Art. 3. Kontrakty czynszowe winny być wieczyste i zawierane być mogą albo przy utrzymaniu uposażeń rolników w ich dotychczasowych granicach, lub téż na zasadzie nowego urządzenia osad kolonialnie lub niekolonialnie, a to w miarę jak jedno lub drugie przez obiedwie strony za dogodne uznaném zostanie.

Art. 4. Stósownie do okoliczności miejscowych, oczynszowanie uskutecznioném być może całkowitemi posiadłościami wiejskiemi, lub miejskiemi cząstkowo, albo li też pojedyńczemi osadami.

Art. 5. Gdyby właściciel razem z oczynszowaniem chciał oddzielić posiadłości dworskie od uposażeń rolników, układ oddzielenia tego nie może być inny jak dobrowolny i przez obiedwie strony przyjęty.

W takim jednak razie gdyby ¾ osadników zgodziło się na regulacyę, czwarta część pozostała, będzie się musiała takowéj poddać.

Art. 6. Każdy kontrakt wieczysto-czynszowy poparty być winien mapą i rejestrem pomiarowym przez jednego z jeometrów patentowych sporządzonemi, a wykazującemi uposażenie każdego po szczególe osadnika.

W razie braku takich map i rejestrów, sporządzone one być winny kosztem właściciela, pomoc zaś w robociźnie i sprzężaju dostarczą bezpłatnie osadnicy.

Art. 7. Budowle przywiązane do gruntów zajmowanych przez włościan i mieszczan rolnych, o ile do właściciela dóbr należą, przejdą przy oczynszowaniu na własność osadników.

Art. 8. Załogi i zasiewy dworskie dane przez właściciela dóbr włościanom i mieszczanom rolnym, winny być przy oczynszowaniu jako własność dziedzica albo w naturze zwrócone, albo spłacone na raz lub częściowo, podług wzajemnéj dobrowolnéj umowy.

Art. 9. Przy zawieraniu układu o wysokość czynszu, winny być miane na względzie wszelkie inne dogodności jakie osadnikom przy oczynszowaniu zapewnione zostaną; jako to: wolny wyrąb lub prawo żądania od właściciela drzewa opałowego, budulcu na płoty i narzędzia gospodarskie, zbieraninę suszu i ściełki, wspólne pastwisko, albo paszę w lesie itp.

Art. 10. Właściciel dóbr przy oczynszowaniu rolników, może się z nimi umówić o utrzymanie dotychczasowéj robocizny bądź całkowicie, bądź w części lub téż o najem roboty, a to jak w pierwszym tak w drugim przypadku, nie dłużéj jak na lat sześć.

W kontrakcie zaś dokładnie opisaną być winna ilość dni sprzężajnych, lub pieszych, rodzaj roboty, termin w którym ta ma być wykonywaną i ceny o jakie się za tę robociznę strony umówiły.

Art. 11. Strony umawiające się o czynszowanie albo ustanowią czynsz stały w gotowiźnie na zawsze, albo zastrzegą zmianę wysokości onego co lat 20.

W tym ostatnim wypadku należy w kontrakcie wymienić tak wysokość wymówionego czynszu w gotowiźnie, jako téż oznaczyć ilość czetwierti żyta, jakiéj odpowiada ten czynsz.

Przy oznaczeniu wartości jednéj czetwierti żyta z lat 20 poprzedzających zawarcie kontraktu, wziętą z foraliów najbliższego miasta targowego, za wyłączeniem z nich dwóch lat najdroższych i dwóch najtańszych.

Po upływie każdego 20-lecia wykazana w kontrakcie ilość czetwierti żyta zamienioną będzie podług téjże saméj zasady na czynsz w gotowiźnie, z warunkiem, że takowy nie może być ani podwyższony, ani zmniejszony więcéj jak o 20 procentu od czynszu ostatnio płaconego.

Art. 12. Gdyby przy oczynszowaniu rolników, właściciel powiększył gruntami folwarcznemi przestrzeń dotąd przez nich zajmowaną i w skutek tego następiła potrzeba nowego uregulowania podatków skarbowych i dziesięciny, właściciel udać się powinien o to do rządu gubernialnego.

Art. 13. Umowy o oczynszowanie osadników zawieranemi być mają na piśmie ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonemi, albo z każdym osadnikiem oddzielnie, w urzędzie miejscowego lub sąsiedniego wójta gminy lub burmistrza jakiego sobie strony wybiorą. Po zawarciu w ten sposób umowy, delegacya powiatowa o któréj mowa będzie niżéj w art. 32, a następnie komitet gubernialny (art. 39) rozpoznają czyli zawarta umowa zgodna jest z ustawami krajowemi i z przepisami niniejszego postanowienia. Umowy zatwierdzone przez komitet gubernialny zamienione być winny na kontrakty notaryalne, a następnie wniesione do księgi hipotecznéj właściwych dóbr.

Jeżeli umowa spisaną jest ze wszystkiemi rolnikami we wsi lub mieście osiedlonymi, w takim razie po spisaniu kontraktu notaryalnego, wójt gminy lub burmistrz obowiązany będzie doręczyć każdemu osadnikowi wyciąg z kontraktu objaśniający jakie powinności dla dworu go obciążają.

Art. 14. Każdy kontrakt wieczysto-czynszowy obejmować powinien następujące szczegóły:

a) Imiona i nazwiska stron kontraktujących.

b) Nazwisko wsi, gminy (lub miasta), okręgu powiatu i gubernii, w których osada położona.

c) Przestrzeń każdéj wypuszczającéj się osady, z powołaniem się do map i rejestrów pomiarowych.

d) Czynsz jaki osadnik zobowiązał się uiszczać właścicielowi dóbr i w jakich terminach, z wyjaśnieniem jaka ilość czetwerti żyta temu czynszowi odpowiada (jeżeli czynsz ma ulegać odnawianiu co lat 20).“

(Dokończenie nastąpi).

Niemcy.

We wczorajszym Przeglądzie *Czasu* wspomnieliśmy o artykule ministeryalnéj *Gazety Pruskiéj*, który maluje położenie Europy. W artykule tym po raz pierwszy dziennik ten dotknął bezpośrednio obecnych sporów, a lubo ogranicza się na ogólnem historycznem ich przedstawieniu, i zlekka tylko nadmienia o krokach przedsiębranych w celu utrzymania pokoju, wszelako uznano go w Wiedniu za bardzo ważny, gdy treść jego telegrafowaną ogłoszono. Lubo go więc nie podajemy tu w całości dla braku miejsca, wszelako główne jego myśli wyrazimy następnie:

Od nowego roku zachodzi obawa naruszenia pokoju, która wpływa szkodliwie na wszystkie stosunki materyalne w Europie. Zatargi między Francyą a Austryą od czasu urządzenia stanu rzeczy na Wschodzie, wykazały się z nowym rokiem widoczniéj, gdy dawne współzawodnictwo obu państw we Włoszech na nowo się objawiło. Obawa wzmogła się tem bardziéj, iż publiczność nie znała ani stanu kryzys, ani polityki wielkich państw. Pogłoski więc trwożliwe znalazły do niéj przystęp. Ostatniemi czasy nastało w tym względzie polepszenie, skutkiem objaśnień danych w mowach tronowych angielskiéj i francuzkiéj. Zapewnienie szanowania traktatów i rozprawy w parlamencie nad adresem okazały, że Anglia w duchu traktatów postępować będzie; zgodzono się na to, że okupacya państwa papiezkiego ma być celem starania dyplomacyi. Opinia publiczna w Anglii była zgodną z gabinetem, co tem więcéj zasługuje na uwagę, że ostygły naraz w Anglii dawne sympatye dla Włoch.

Mowa Cesarza Francuzów upewniła więcéj jeszcze nadzieje pokojowe, albowiem tenże oświadczył, iż nieporozumienia z Austryą nie są dostatecznym powodem do wojny. Najwięcéj należy kłaść wagi na zapewnienie Cesarza, iż chce utrzymać przymierze z Anglią. Zasadą wszelako tego przymierza musi być uszanowanie traktatów; a lubo w mowie téj nie było wzmianki o traktatach, wszelako samo się przez się rozumie, że bez tego przymierze z Anglią byłoby niepodobnem nadal.

W powyższym duchu rozumiano mowę tę w Wiedniu, albowiem *Kor. Austr.* nadmieniła, że ją tłumaczy w tym duchu i że rozpoczną się układy o opuszczenie Rzymu i Legacyj. To uprzedzające postępowanie Austryi musi dawać wielką otuchę, iż spory spokojnie dadzą się załatwić. Trudno wprawdzie obmyśleć środki jakich użyć trzeba dla usunięcia okupacyi państwa kościelnego — nie jest to wszelako zadaniem niewykonalnem. Okupacya nie sprzeciwia się traktatom, ale nie jest przez nie nakazaną. Kwestya jéj usunięcia leży niejako po za ich obrębem. Nieustające trzymanie wojsk we Włoszech środkowych nie może być miłem dla żadnego państwa a nawet dla Austryi. Dobrze zrozumiany interes wszystkich, wymaga urządzenia Włoch środkowych w taki sposób, aby można bez obcéj pomocy utrzymać porządek.

Jeżeli ze wszech stron szczerze ku temu celowi zmierzać się będzie, nie można wątpić o skutku. Mowa tronowa Cesarza Napoleona jest rękojmią, że kroki Austryi w tym celu w Paryżu zarządzone, będą stosownie tam ocenione. Z drugiéj strony Prusy i Anglia nie zaniechają dalszych usiłowań w Paryżu i Wiedniu już ofiarowanych w celu zagodzenia nieporozumień i załatwienia niezgody. Zadaniem tych obu państw pośredniczych jest starać się o uchylenie zażaleń słusznych w granicach traktatów. Bacząc również na znane uczucia sprawiedliwości i pokoju Cesarza rosyjskiego, można mieć nadzieję, że nie odmówi on wsparcia swego Prusom i Anglii. Można więc z ufnością w starania mocarstw i dobre ich chęci wróżyć, że utrzymanym będzie pokój, który zagrażał ludom powszechną wojną ze wszystkiemi jéj klęskami i cierpieniami.

Taka jest wierna treść wzmiankowanego artykułu, którego najważniejszym ustępem jest doniesienie o poczynionych już krokach pośredniczących ze strony Prus i Anglii, jako niemniéj widocznym jest zamiar sprowadzenia kwestyi sporu do rozmiarów kwestyi niejako lokalnéj, to jest do okupacyi Rzymu przez obce wojska.

Włochy.

Gaz. wiedeńska donosi z Piemontu z 10go b. m. o zawiedzeniu wielu nadziei z powodu, iż mowa Cesarza Napoleona niebyła wyraźnie wojenną. Wszelako partya wojenna tem się pociesza, że Cesarz nie mógł przemówić wyraźniéj ze względu na postępowanie gabinetu angielskiego i czekają na upadek tego gabinetu. Niektóre dzienniki wyraźnie dają się z tem słyszeć, że w Paryżu pracują nad upadkiem gabinetu Derby. Dzienniki radykalne miotają obelgi na Anglię. Pogłoski o przygotowaniach rewolucyjnych w Parmie, Modenie i Toskanii wzmagają się, a nawet do Neapolu mieli się udać wysłańcy rewolucyjni. *Movimento* potwierdza wiadomość dawniéj przez tęż gazetę podaną, że znany przywódzca powstańców Garibaldi otrzymał polecenie utworzenia na wyspie Sardynii oddziału ochotników.

Na wyspie téj pozbawionéj obecnie załóg, powołano pod broń oba pierwsze kontyngensy. Ministeryum kazało wysłać tam na instruktorów oficerów rodem z téj wyspy. Lud tameczny bowiem zupełnie różni się ubiorem, językiem i obyczajami od mieszkańców innych ziem włoskich, nie ma najmniejszéj sympatyi dla Piemontu, a przytem nienawidzi służby wojskowéj. Wysłaniem przeto rodowitych Sardyńczyków instruktorów chce rząd ująć sobie wyspiarzy. Z Francyi południowéj donoszą ciągle o niezmiernych uzbrojeniach i zapasach żywności. *Toulonnais* twierdzi, że ruch w tamecznych arsenałach i zakładach wojskowych przewyższa nawet przygotowania do wyprawy krymskiéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— P. Teresa Kownacka odstąpiła pewną należytość sobie przypadającą na rzecz lwowskiego zakładu sierot pod opieką Towarzystwa Dam dobroczynnych zostającego, tudzież Ochron chrześciańskich we Lwowie zostających pod protekcyą p. Namiestnikowéj hr. Maryi Gołuchowskiéj. Po zrealizowaniu tych należytości, każdy z tych instytutów otrzymał po 185 zł. 85 c. mon. austr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Lugano 15 lutego. Podczas onegdajszych wyborów kantonalnych w Ticino, przyszło w kilku dystryktach do krwawych zajść, które przeszkodziły dokonaniu wyborów. Bliższe szczegóły podaje *Gaz. ticinese* z 14go. Nad granicą austryacką było spokojnie. Wybory padły dotąd częścią na dotychczasowych członków Rady, częścią zaś na radykalistów.

Wyżéj pod oddziałem „Królestwo Polskie“ zamieszczamy pierwszą część ważnéj ustawy urządzającéj stosunki włościańskie w Królestwie i rozwięzującéj tam tymczasowo sprawę włościańską. Jutro podamy resztę téj ustawy.

Według różnorodnych doniesień konferencye nowe zebrać się mają w Paryżu w ostatnim jeszcze tygodniu tego miesiąca. Ma na nich być rozstrzygniętą kwestya wyboru Couzy na oba hospodarstwa, kwestya żeglugi Dunaju i sprawa włoska, tojest sprawa państwa papieskiego ze względu na urządzenie wewnętrzne, by można usunąć stamtąd wojska cudzoziemskie.

Sprawa zjednoczenia Księstw Naddunajskich posuwa się coraz daléj. *Wiener Ztg* donosi z Jass, iż hospodar Aleksander Couza wszedłszy w mołdawskiéj Izbie deputowanych na mownicę, mówił, że wierny swym zasadom, popierać będzie wybór obcego księcia na władzcę Księstw Zjednoczonych, i spodziewa się, że popierać go będą obie Izby i wszyscy Rumunowie. Według pogłosek, spodziewano się, że unia, faktyczna dzisiaj, ogłoszoną zostanie prawnie a przyszły władzca Księstw nosić będzie tytuł „Króla Rumunii.“

Turcya zamierza urządzić w Carogrodzie w roku bieżącym powszechną wystawę przemysłową. Zważając na teraźniejsze położenie Turcyi, na jéj coraz większe kłopoty polityczne i finansowe, projekt urządzenia wystawy przemysłowéj w Carogrodzie wydaje się nieco śmiesznym, wygląda na bal dany w przeddzień bankructwa.

Według doniesienia z Malty z 5go, książę Alfred angielski odpłynął do Aleksandryi.

Jenerał Miramon odmówił przyjęcia prezydentury w Meksyku, nie będzie on i Roblesa popierał, ale działać będzie według planu Zuloagi. Tak przynajmniéj donosi jeden z tamecznych dzienników. Pałac rządowy w Guadalajara zwalił się w skutku wysadzenia w powietrze pobliskiego składu prochu, a to w chwili gdy Miramon wyszedł z miasta. Jest przeto podejrzenie, że go wysadzić chciano. Paręset osób zginęło w tym przypadku. Robles urzęduje jeszcze jako prezydent; jeźli Miramon oświadczy się za Zuloagą, Robles chce się połączyć z partyą liberalną.

Listy z Ameryki otrzymane w Londynie zapewniają, że rzeczpospolita Hajti została wszędzie na wyspie uznaną, a Geffrard utrzymał się jako prezydent. Soulouque schronił się na Jamaikę. Listy te donoszą zatém zupełnie co innego, niż obiegające w Nowym Jorku pogłoski, które głosiły porażkę Geffrarda.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 17 lutego.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	424	420
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr. now.	96	95
Cwancygiery . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie	8 45	8 33
Napoleondory 20 fr.	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne	4 93	4 83
" austryackie	4 96	4 84
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	83	82 —
Obligacye indemn. z kupon.	79 —	78 —
Pożyczka narodowa z r. 1854	80 —	79 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	98¾	98¼
Wiedeń 17 lutego. (telegraf.)	**ażi.**	**c.**
Augsburg 100 złreń.	89	20
Hamburg 100 Marków	79	40
Londyn 10 £.	105	25
Paryż 100 franków	41	70
Dukat	4	96
5% Metaliki	77	60
4½% "	—	—
4% "	—	—
3% "	—	—
Losy z r. 1834	—	—
" " 1839	—	—
" " 1854	108	40
Pożyczka narodowa	79	70
Obligacye indemn. galic.	76	80
Akcye Bankowe	929	50
" kolei północnéj	1729	—
" kredytu ruchomego	206	—
" kolei francusko-austryackiéj	230	—
Lwów 14 lutego.		
Dukat holenderski	4 90	4 84
" austryacki	4 96	4 89
Półimperyał rosyjski	8 50	8 40
Rubel rosyjski	1 63	1 60
Talar pruski	1 57	1 54
Pięciozłotówka polska	1 23	1 20
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 25	82 60
Oblig. indemn. bez kupon.	77 60	76 70
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 70	78 80
Warszawa 14 lutego		
Półimperyały . . . rubli	—	5 32
Obligi skarbowe "	91 18	—
kupon "	—	1 48¾
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 82	14 80
kupon	—	8¾
Wrocław 15 lutego.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	101¼	
" w mon. nowéj	96⅞	
Polskie bilety bankowe	91½	
listy zastawne		89¾
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	
" 3½%	88½	
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane. (W walucie nowéj austryackiéj).

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Miecz. w. pszen. zim.	3	85	4	20	3	47½	3	74½				
" pszen. jaréj.												
" żyta	2	36½	2	49	2	22½	2	27½				
" jęczmienia	2	10	2	15½								
" owsa	1	26	1	31½			1	22½				
" grochu	4	—	4	20	3	67½	3	80	3	15	3	52
" jagieł	4	60	4	72½	4	—	4	52½				
" fasoli	4	—	4	20	3	67½	3	97½				
" tatarki												
" prosa			2	10			1	87½				
" rzepaku zim.			6	30								
" wyki			4	20								
" ziemniaków	1	16	1	20			1	—				
Cent. w. siana			1	19								
" słomy			—	73			—	68¼				
funt mięsa wołowego			—	12½								
" z drobnego			—	15								
" polędw. woł.												
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1½ Sdl z opł. na 90° Tralles.			2	60								
Okowity na 82°			2	15								
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	67½	4	—	2	70	3	41				
Drożdży waniczka z piwa marcowego			—	80								
do " dubeltowego			—	78								
Jaj kurzych kopa			—	89								
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	52	—	43	—	47½	—	36	—	42
" częstochowsk.	—	97½	1	—								
" pszenicznéj												
" perłowéj	1	18	1	30	—	84	1	5			—	78
" tatarczan. całéj			—	80								
" do łupanéj			—	72			—	62				
Pęcaku	—	76	—	80	—	67½	—	70				
Mąki z pod krupek			—	48			—	45				
" tatarczanéj			—	56			—	47½				

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 15 lutego 1859.

Delegowani obywatele: J. Goliński. J. Wildt.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 16 do 17 lutego.

HOTEL POLLERA. Diamant Juliusz, Reiss Józef kupcy z Brodów. Verdan Konstanty, Braun Fryd. kupcy ze Lwowa. Hr. Stadnicki Aleksander ob. z Borka. Thomas Ferd. kupiec z Wiednia. Ziemiarski Aleks. urz z Granicy.

Wyjechali: Hr. Aleks. Wielopolski obyw. do Książa. Dobrzański Józef ob. do Polski. Zwilling Karol właś. dóbr do Rajska. Lüttge August kupiec do Lwowa. Diamant Juliusz, Reiss Józef kup. do Prus.

HOTEL SASKI. Jan Krotochwill artyst. ze Lwowa. Józef Werner ob. z Galicyi.

Wyjechali: Wilhelm Berski wł. dóbr do Galicyi. Teofil Borzęcki właśc. dóbr do Polski.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marya Raczyńska ob. z Wadowic. Michał Toczyski wł. dóbr z Podleszan. Antoni Bernhard ksiądz ze Sztokholmu. Jan Sowiński apt. z Dąbrowéj.

Wyjechali: Józef Czerniczek ob. do Gorzenia. Emanuel Odrowąż Krzyszkowski ob. do Tarnowa, Leopold Ritter kupiec do Polski.

HOTEL POLSKI. Władysław Podczaski, Hipolit Bieganowski wł. dóbr z Polski, Jan Larisch inż. z Prus. Franciszek Czerwiński inż. z Wiednia. Ludw. Kubjakiewicz, Józef Wędrychowski rządca dóbr z Galicyi. Jan Dębowski nauczyciel z Łańcuta.

Wyjechali: Konst. Kwaskowska, Jakub Nowicki obyw. do Polski. Erazm Kwaskowski ob. do Galicyi. Juliusz Madrowicz ob. do Lwowa. Józef Gorczyński plen. do Dukli.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
16	6	330‴ 38	+ 4 8	72	zachodni słaby	pochmurno			
	10	329 48	− 3 8	88	" średni	"	wieczorem z deszcz w nocy burza	+ 1'0	+ 5' 0
17	2	327 93	5 9	77	połud.-zachod. silny	"			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*